

Kronika Krakowska | W naszym mieście

Nieszczelna strefa

PARKOWANIE. Jednak dało się poinformować kierowców, że na Kazimierzu płaci się za postój

Po tym, jak na Kazimierzu zaczęła obowiązywać strefa płatnego parkowania, zwróciliśmy uwagę, że nie ma informacji o rozszerzeniu obszaru płatnego postoju. Wczoraj kierowcy wyjmowali z za wycieraczek kartki z wykazem miejsc, w których można kupić karty, na podstawie których wnoszą się opłaty za parkowanie. Na razie jednak duża część osób wjeżdżających do strefy liczy na to, że uda się w niej zaparkować za darmo.

– O tym, że strefa będzie rozszerzona, informacje były przekazywane od pół roku, również za pośrednictwem mediów. Nie mieliśmy uwag od mieszkańców, że informacja jest niewystarczająca. Postanowiliśmy jednak informować dodatkowo o miejscach, gdzie można kupić karty postojowe – wyjaśnia Jacek Bartlewicz, rzecznik Zarządu Infrastruktury Komunalnej i Transportu.

Na Kazimierzu nie ma na razie parkomatów; opłaty należy wnieść poprzez wykupienie kart postojowych. Można je kupić w wyznaczonych punktach oraz u kontrolerów w żółtych kamizelkach.

Po wprowadzeniu strefy zwracaliśmy uwagę, że zabrakło informacji dla mieszkańców. Były one na stronie internetowej ZIKiT i w prasie, ale można było zauważyć, że nie każdy wiedział o zmianach. O tym, gdzie jest strefa na mieście informowały jedynie znaki umieszczone przed wjazdem do niej. Ostatnio radni miasta zwracali uwagę, że znaki są mało widoczne. Przedstawiciel ZIKiT informował, iż nie mogą być większe, bo takie są zalecenia władz konserwatorskich.



FOT. ANNA KACZMAREK

Kierowców ani mieszkańców nie informowano też o rozszerzeniu strefy poprzez zostawianie kartek za wycieraczką czy wywieszki w budynkach. Wczoraj o konieczności wykupienia karty postojowej byli poinformowani już wszyscy. Nie każdy się jednak do tego stosował. Sprawdziliśmy jak funkcjonuje strefa na kilku ulicach i okazało się, że jest ona nieszczelna. Wiele samochodów stało w niej zaparkowanych bez założonej za szybę karty abonamentowej (dla mieszkańców strefy) czy karty postojowej.

Na pewno rozszerzenie strefy spowodowało, że teraz na Kazimierzu nie ma problemu ze znalezieniem w ciągu dnia wolnego miejsca do postoju.

Wczoraj około południa takich miejsc na każdej ze sprawdzonych przez nas ulic było od 10 do 30 procent. Zazwyczaj połowa zaparkowanych na nich samochodów miała za szybę kartę potwierdzającą opłatę abonamentową dla mieszkańca strefy (10 zł za miesiąc), część miała za szybę także znaczek inwalidzki. Na każdej z ulic wiele samochodów było zaparkowanych bez opłaty. Na ul. Starowińskiej (między ul. Dietla a Miodową, po stronie prawej) naliczyliśmy 8 takich pojazdów, tylko za szybę dwóch były karty postojowe, a za wycieraczką jednego było wezwanie do dodatkowej opłaty.

Nie lepiej było na ul. Kupa (po stronie parkowania ukosnego). Tam karty postojowe były za szybami 7 aut, 8 samochodów stało bez opłaty, a do opłaty dodatkowej wezwanych było 2 kierowców. Rekordowo było na ul. Dietla (między ul. Stradomską a św. Sebastiana). Tam naliczyliśmy 19 samochodów bez karty postojowej, tylko 4 z taką kartą i jedno auto z... 4 wezwaniem do opłaty dodatkowej. Jacek Bartlewicz poinformował nas, że z powodu rozszerzenia strefy zwiększyła się liczba kontrolerów, którzy będą sprzedawać karty i wystawiać wezwania do opłat dodatkowych.

Z powodu rozszerzenia strefy obłożenie zaczęły przeżywać natomiast Grzegórzki, gdzie można parkować za darmo. Tam trudno znaleźć wolny skrawek do postoju. Niektórzy zauważyli, że dużo bezpłatnych wolnych miejsc jest w Galerii Kazimierz.

(TYM)

piotr.tymczak@dziennik.krakow.pl

Wawel jak ekran

SPEKTAKL. W ramach Święta Miasta zaplanowano m.in. spektakl światła i dźwięku na murach Wawelu – dziś od godz. 22.

„Wawel – iluminacje” to projekt, który będzie można podziwiać dziś, o godz. 22, na placu o. Adama Studzińskiego (u wylotu ul. Grodzkiej); został przygotowany we współpracy z niemieckimi miastami partnerskimi Krakowa: Frankfurt nad Menem, Lipskiem i Norymbergą. Fasada Zamku Królewskiego stanie się ekranem dla prezentacji miast partnerskich, a artyści będą reprezentować różne obszary współczesnej sztuki i korzystać z różnych środków przekazu (instalacje wideo, projekcje świetlne, mapping). Każdej projekcji towarzyszyć będą kompozycje muzyczne lub instalacje dźwiękowe.

W związku z pokazem zostanie wprowadzona zmiana organizacji ruchu. Od godz. 16 w piątek do godz. 8 w sobotę ul. Grodzka będzie zamknięta dla samochodów – na odcinku od kościoła św. Idziego do ul. Podzamcze; na odcinku między ul. Poselską a kościołem św. Idziego przewidziano ruch dwukierunkowy, zaś na odcinku między ul. Poselską a Podzamcze zostanie zamknięta droga dla rowerów. Także dziś, od godz. 21 (do godz. 2 w sobotę), zamknięta dla ruchu kołowego będzie ul. Podzamcze – od skrzyżowania ul. Bernardyńskiej, Stradomskiej, św. Gertrudy – do ul. Straszewskiego; wyjazd z ul. Kanoniczej będzie możliwy tylko w stronę ul. Straszewskiego.

(J.ŚW)

Siedem milionów zakrętek na wózek



FOT. ANNA KACZMAREK

AKCJA. Studenci wymyślili prosty sposób, jak pomagać niepełnosprawnym dzieciom. Wystarczy zbierać plastikowe zakrętki, za które później kupowany jest sprzęt rehabilitacyjny.

W wielu miastach wystawione zostały pojemniki, do których ludzie wrzucają plastikowe zakrętki. Całą akcję zapoczątkowali spontanicznie studenci Uniwersytetu Rolniczego. – Naszym celem jest uświadomienie ludziom, iż poprzez prosty gest można razem pomóc przyrodzie i poprawić życie niepełnosprawnym dzieciom – mówi Michał Żukrowski, koordynator akcji.

Zbrane zakrętki trafiają do firmy zajmującej się ich powtórny przetworzeniem na specjalny granulat, z którego później robi się plastikowe wiadra, grabie ogrodowe czy łopaty do śniegu. – Zbieranie to żmudny i długi proces. By zbierać kilogram surowca, potrzeba 400 – 450 zakrętek – mówi Michał Żukrowski. Cena, za jaką udaje się je sprzedać, to 1 zł za kilogram. Zbierać można wszystkie typy plastikowych zakrętek typu PET, nie jest ważny rozmiar czy kształt. Najlepiej nadają się te z napojów i produktów spożywczych.

Rocznie zbierane jest około 70 tysięcy kilogramów zakrętek.

Każdą udaje się zagospodarować. Jednak by pomóc jednej osobie, potrzeba ich naprawdę wiele. Na specjalistyczny wózek inwalidzki trzeba 15 ton zakrętek. Gdyby wziąć pod uwagę, że kilogram to 450 zakrętek, to w sumie dla jednej osoby trzeba ich zebrać około 6,75 mln sztuk. To samochód ciężarowy załadowany po brzegi. Dotąd w ramach akcji Zakretki.info udało się pomóc i sfinansować zakup kilku wózków inwalidzkich oraz dofinansować leczenie czworga dzieci.

Choć nakrętki samemu trzeba dostarczyć do magazynu na Uniwersytecie Rolniczym, to wśród wolontariuszy są tacy, którzy nigdy nie odmówią pomocy. – Jeżdżę własnym samochodem, a jak trzeba, pożyczam większy. Udało mi się już zarażać zbieraniem całą rodzinę i wszystkich znajomych. Niedowiarkom pokazuję, jak może zapoczątkować zbieranie choćby po jednej zakreczce dziennie. Poza tym to nic nie kosztuje, gdyż każdy w ciągu dnia wyrzuca do śmieci jakąś butelkę po wodzie czy soku – przekonyuje Damian Domański. Twierdzi, iż od czasu, gdy włączył się w akcję, poznał wielu ludzi, którzy nie mając pieniędzy, bardzo chcieli pomagać innym. Teraz mają ku temu sposobność.

(WARS)

marcin.warszawski@dziennik.krakow.pl

No to sobie pooszczędzamy

TYDZIEŃ W KRAKOWSKIEJ POLITYCE

GRZEGORZ SKOWRON

W wywiadzie dla „Dziennika Polskiego” (wtorek 31 maja) prezydent Krakowa deklaruje, że w magistracie można na wydatkach bieżących zaoszczędzić nawet 200 mln zł. Przyznając, że zaskoczyła go ta deklaracja i to z kilku powodów. Pierwszy jest taki, że prezydent Majchrowski przyznał się w ten sposób do znacznie zawyżonego finansowania swojej administracji. To prawda, że budżet miasta, w którym rezerwowane są pieniądze na utrzymanie i działalność Urzędu Miasta, ostatecznie uchwalają radni, ale oni pompują plan wydatków przede wszystkim inwestycjami w swoich okręgach wyborczych. Może pamiętać mnie już nieco zawodzi, ale nie pamiętam, by któryś

z radnych zażądał kiedyś zwiększenia wydatków na urzędników.

Po drugie – skoro tak łatwo można wygosparować 200 mln zł, to nie rozumie, dlaczego konieczne jest ratowanie budżetu miasta podwyżkami podatków i cen za usługi komunalne. Przy starych zapewnieniach, że miasto panuje nad swoją sytuacją finansową (choć gazety coraz częściej piszą o tym, że magistrat i podległe mu jednostki mają problemy z regulowaniem rachunków), owe niespodziewane 200 mln zł wystarczyłoby nie tylko na pokrycie wyższych kosztów funkcjonowania komunikacji miejskiej, ale jeszcze wystarczyłoby pieniędzy na kolejne wielkie inwestycje. Po trzecie – prezydent Majchrowski chyba po raz pierwszy dał do zrozumienia urzędnikom, że ochronny parasol się skończył. Taki sygnał wystąpił także do pracowników instytucji publicznych, które mu nie

podlegają, ale które od lat mogły liczyć na wsparcie finansowe miasta. Zaskoczenie może być tym większe, że przez poprzednie dwie kadencje prof. Majchrowski przekonywał, że dobra administracja musi kosztować. I nawet mu się to udawało (no może z wyjątkiem decyzji budowlanych). Czwartym powód to mój brak wiary, że można tak drastycznie i to prawie w połowie roku ograniczyć wydatki bieżące. A przecież już mam wrażenie, że miasto jest jakoś bardziej brudne niż w poprzednich latach, a dziurawe jezdnie to na pewno nie tylko moje subiektywne odczucie. Nie mam nowatorskiej i osobistej recepty na ratowanie miejskich finansów, których podobno nie trzeba ratować. Wyznający spiskową teorię dziejów podejrzewają jednak, dlaczego akurat teraz, gdy żywo dyskutuje się o podwyżkach cen biletów miejskiej

komunikacji, studenci Politechniki Krakowskiej postanowili pobić rekord Guinnessa w liczbie pasażerów, którzy mogą nie tylko wsiąść do miejskiego autobusu, ale nawet nim przejechać. Czy 229 pasażerów w jednym pojeździe to wskazówka dla miasta, że miejskie tramwaje i autobusy nie są wcale takie zatłoczone?

A może to wyzwanie dla prezydenta, by MPK pokazało, że rekord studentów jest do pobicia? Skorzystanie z doświadczenia studentów może przynieść korzyści w postaci wypuszczenia na miasto mniejszej liczby autobusów, a tym samym mniejsze będą koszty funkcjonowania miejskiej komunikacji (może nawet, gdyby konieczne okazało się zatrudnienie upychaczy). Przecież można pójść w ślady kolei, która sprzedaje bilety w takiej liczbie osób, które nie są w stanie zmieścić się w pociągach.

Pasiasty Dzień Dziecka

CZAS WOLNY. Kącik Matego Ultrasa, malowanie graffiti oraz turniej piłkarski im. Zygmunta Nowakowskiego to tylko niektóre z atrakcji czekających na dzieci, które przyjdą w niedzielne południe na stadion Cracovii.

– Pomysł, by połączyć święto wszystkich dzieci z podsumowaniem sezonu, wydał się nam oczywisty. Chcemy zainteresować młode pokolenie nie tylko piłką nożną, ale także budzić w nim sportowego ducha – podkreśla Radomir Szaraniec ze Stowarzyszenia „Tylko Cracovia”.

Pośród licznych atrakcji organizatorzy zaplanowali grę terenową „Poszukiwacze skarbów”, w trakcie której dzieci będą mogły zwiedzić miejsca, do których normalnie kibice nie mają wstępu – m.in. szatnię i stanowisko komentatorskie. Będzie też okazja do spotkania ze sportowcami.

Ważnym wydarzeniem będzie turniej „STC Mini-Cup im. Zygmunta Nowakowskiego”. – Ten wielki krakowianin był osobą

niezwykle wszechstronną – działacz sportowy, dziennikarz, pisarz. Myślę, że powinniśmy go stawiać za wzór dla młodzieży – mówi Radomir Szaraniec. Dodaje, że gdyby udało się ustanowić rok 2013 Rokiem Zygmunta Nowakowskiego, byłaby to doskonała okazja do trwałego powrotu tej postaci do świadomości krakowian.

Pasiasty Dzień Dziecka odbędzie się 5 czerwca na stadionie Cracovii przy ul. Kałuży (wstęp na imprezę – wolny). (WARS)

DZIENNIK POLSKI
INFORMACJE W DOBRYM WYDANIU
REKLAMA
12 430 10 09